

## Dzieciństwo – kwestia społeczna

Od jakiegoś czasu możemy obserwować ruch społeczny na rzecz dzieciństwa, co interesujące, rozpoczął się on nie dlatego, że ktoś szczególnie postanowił zająć się tym problemem. Ruch ten zrodził się niespodziewanie, jak nagła erupcja na terenach wulkanicznych, gdzie spotyka się tu i ówdzie pojedyncze języki ognia. W ten sposób rodzą się ruchy przełomowe. Bez wątplenia ważną rolę odegrała tu nauka, ją właśnie możemy nazwać inicjatorką ruchu społecznego na rzecz dzieciństwa. Rozwój higieny stał się pierwszą bronią w walce ze śmiertelnością dzieci, a następnie pokazał, że dzieciństwo było ofiarą szkolnych katorg, anonimowym męczennikiem, skazanym na wieczne potępienie, ponieważ kończyło się ono wraz z okresem nauki szkolnej.

Higiena szkolna obnażyła nędzne dzieciństwo, ugięte dusze, zmęczone umysły, zgarbione plecy i zapadłe klatki piersiowe, dzieciństwo z predyspozycjami do gruźlicy; dzieciństwo, które nie tyle zobowiązano do pracy fizycznej, ile skazano na wyrok.

Nareszcie, po trzydziestu latach badań, widzimy dziecko jako ludzką istotę, która została odepchnięta przez społeczeństwo, a jeszcze wcześniej odepchnęli ją ci, którzy dali jej życie i którzy piastują jej życie. Czym jest dzieciństwo? Nieustającym problemem dla zajętego dorosłego, zmęczonego coraz bardziej absorbującymi sprawami. Nie ma miejsca na dzieciństwo w ciasnych mieszkaniach nowoczesnych miast, gdzie tłoczą się rodziny. Nie ma na nie miejsca na ulicach, ponieważ coraz więcej tam

samochodów, a chodniki z kolei zapewnili spieszący się przechodnie. Dorosli nie mają czasu, aby zajmować się dziećmi, są zbyt pochłonięci swoimi pilnymi obowiązkami. Ojciec i matka muszą pracować, oboje, a jeśli zabraknie pracy, bieda uciska i miażdży dzieci tak jak dorosłych. Dziecko żyjące nawet w najlepszych warunkach zostaje zamknięte w swoim pokoju, pod opieką obcych, wynajętych osób, z zakazem wchodzenia do tej części domu, w której przebywają istoty, z których zostało poczęte. Dziecko nie ma żadnego schronienia, w którym mogłoby poczuć, że rozumiano jego duszę, gdzie mogłoby wykonywać naturalne dla siebie czynności. Ma siedzieć grzecznie, cicho, niczego nie dotykając, ponieważ nic do niego nie należy. Wszystko jest nietykalne, wszystko jest wyłączną własnością dorosłego, zakazaną dla dziecka. Co do niego należy? Nic. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie istniały nawet krzesła dla dzieci. Stąd bierze się słynne powiedzenie, które dzisiaj ma znaczenie tylko metaforyczne: „Trzymałem cię na kolanach”.

Kiedy dziecko siadało przy meblach dla dorosłych lub na podłodze, upominano je; kiedy siadało na stopniach schodów, upominano je, nie było wyjścia, ktoś musiał je sadzać sobie na kolanach. Tak wygląda sytuacja dziecka żyjącego w otoczeniu dorosłego: natręt bezskutecznie szukający czegoś dla siebie – wchodzi i szybko zostaje wyproszony. W podobnej sytuacji znajduje się człowiek pozbawiony praw obywatelskich i swojego otoczenia: to jednostka zepchnięta na margines społeczeństwa, którą wszyscy mogą traktować z pogardą, obrażać i karać, na mocy prawa udzielonego im przez Naturę: prawa dorosłego.

Dorosły wstydy się przygotowywać odpowiednie otoczenie dla swojego dziecka – to interesujące zjawisko psychiczne. Wstydy się dziecka w organizacji społecznej. Człowiek, który opracował wszystkie prawa, zostawił zupełnie bez praw swojego potomka, co oznacza, że umieścił go poza prawem. Porzucił dziecko zabłąkane, zdane na łaskę instynktu tyranii istniejącego na dnie serca każdego dorosłego. Oto, co powinniśmy powiedzieć o dzieciństwie, przychodzącym na świat wraz z nową energią, która powinna być prawdziwym ożywczym podmuchem rozpraszającym zaduch nagromadzony przez pokolenia ludzkiego życia pełnego błędów.

Nagle społeczeństwo ślepe i nieczułe od stuleci, a może nawet od zarażenia istnienia ludzkiego gatunku, obudziło w sobie nową świadomość dziecięcego losu. Higiena pojawiła się tak, jak reakcja na kataklizm będący przyczyną niezliczonych ofiar; stała się orężem przeciwko śmiertelności niemowląt. Ofiar było tak wiele, że tych, którym udało się przeżyć, można by traktować jak ocalałych z wielkiego potopu. Kiedy na początku XX wieku higiena zaczęła przenikać do klas robotniczych i chłopskich i się wśród nich rozpowszechniać, życie dziecka nabrało nowego aspektu. Szkoły przekształciły się tak znacząco, że placówki z ponaddziesięcioletnim stażem zdawały się jakby z poprzedniego stulecia. Zasady edukacji łagodnie i w klimacie tolerancji weszły zarówno do rodzin, jak i do szkół.

Poza rezultatami osiągniętymi dzięki postępowi nauki podejmowano spontanicznie również inicjatywy. Wielu dzisiejszych reformatorów bierze pod uwagę dzieciństwo – w projektach urbanistycznych pojawiają się ogródki jordanowskie, w projektach placów i parków – place zabaw; o dzieciach myślą projektanci teatrów, dla dzieci publikowane są książki i czasopisma, organizowane są podróże, produkowane są meble w odpowiednich proporcjach. Opracowanie świadomej organizacji klas miało na celu zorganizowanie samych dzieci, zaszczepienie w nich pojęcia dyscypliny społecznej i wynikającej z niej godności indywidualnej, jak dzieje się w organizacjach skautowskich i w „dziecięcych republikach”. Rewolucyjni reformatorzy polityczni działający w naszych czasach starają się zawładnąć dzieciństwem, aby uczynić z niego uległe narzędzie do realizacji swoich projektów. Dzieciństwo jest dzisiaj powszechnie obecne – zarówno na dobre, jak i na złe, stało się obiektem działań z jednej strony tych, którzy pragną je lojalnie wspierać, z drugiej zaś tych, którzy interesownie posługują się dzieciństwem. Urodziło się jako element społeczny. Jest potężne i przenika wszystko. Dziecko to już nie tylko członek rodziny, to już nie tylko mały człowiek, ubrany w niedzielę w najlepsze ubranie, słodko spacerujący za rękę z ojcem, grzecznie dbający o to, aby nie zabrudzić odświętnej odzieży. Nie, dziecko to osobowość, która wkroczyła do świata społecznego.

Cały obecny ruch na rzecz dziecka ma swoje znaczenie. Jak już powiedzieliśmy, nie został on zainicjowany przez konkretnych działaczy, nikt

również nim nie kierował, nie koordynowała go żadna organizacja. Trzeba przyznać, że nadszedł czas dzieciństwa. W naturalnej konsekwencji w pełni ukazała się niezwykle ważna kwestia społeczna, tj. *społeczny aspekt dzieciństwa*.

Należy dokonać oceny skuteczności tego ruchu; jego istota dla społeczeństwa, cywilizacji, całej ludzkości jest niezmiernie ważna. Wszystkie sporadyczne inicjatywy, które zrodziły się niezależnie od siebie, wyraźnie pokazują, że żadna z nich nie miała konstruktywnego znaczenia, stanowiły one jedynie dowód na to, że wokół nas zrodził się realny i powszechny impuls zmierzający w stronę ogromnej społecznej reformy. Reforma ta jest niezwykle ważna, stanowi zapowiedź nowych czasów i nowej ery dla ludzkości. Jesteśmy ostatnimi ocalałymi minionej epoki, w której ludzie troszczyli się wyłącznie o stworzenie dla siebie przyjemnego i wygodnego otoczenia, otoczenia dla dorosłej ludzkości.

Stanęliśmy właśnie u progu nowej ery, w której będzie trzeba podjąć się pracy dla dwóch rodzajów ludzkości – dorosłych i dzieci. Wchodzimy na drogę wiodącą do cywilizacji, w której należy przygotować dwa specjalne otoczenia, dwa różne światy – świat dorosłego i świat dziecka.

Zadanie stojące przed nami nie polega na sztywnej zewnętrznej organizacji zainicjowanych już ruchów społecznych. Nie chodzi o wsparcie koordynacji poszczególnych publicznych i prywatnych inicjatyw na rzecz dzieciństwa. W takim przypadku chodziłoby o organizację dorosłych mającą na celu wsparcie zewnętrznego celu: dzieciństwa.

Tymczasem kwestia społeczna dzieciństwa przenika swoimi korzeniami do życia wewnętrznego, dociera aż do nas, dorosłych, aby obudzić naszą świadomość i doprowadzić do naszej odnowy. Dziecko nie jest kimś obcym, do kogo dorosły może się odnosić wyłącznie zewnętrznie, posługując się kryteriami obiektywnymi. Dzieciństwo jest najważniejszym elementem życia osoby dorosłej, elementem konstrukcyjnym.

Dobry czy zły charakter życia człowieka w wieku dojrzałym jest ściśle związany z dzieciństwem, leżącym u jego zarania. Wszystkie nasze błędy będą odnosiły się do dzieciństwa i w nim również będą mieć niezatarte odbicie. My umrzemy, ale nasze dzieci będą cierpieć z powodu zła, które

zdeformowało ich ducha na zawsze. To nieprzerwany cykl. Dotykanie dziecka oznacza dotykanie najbardziej czułego i najważniejszego punktu, w którym wszystko się krystalizuje i wszystko się odnawia, gdzie wszystko składa się na życie, w którym zostały zamknięte sekrety duszy, ponieważ tam dokonuje się edukacja człowieka.

Świadoma praca na rzecz dzieciństwa, sięgająca w głąb ze szlachetnym celem niesienia ratunku, oznaczałaby poznanie sekretu ludzkości, podobnie jak stało się w przypadku wielu sekretów zewnętrznej natury.

Społeczna kwestia dzieciństwa jest jak młoda roślina, która wypuściła swoje pierwsze kielki i uwodzi nas swoją świeżością. Pojmijmy jednak, że roślina ta ma mocne i głębokie korzenie, niełatwe do wyrwania. Należałoby kopać, głęboko, aby przekonać się, że korzenie te rozchodzą się we wszystkich kierunkach, daleko, niczym labirynt. Aby wyrwać tę roślinę, trzeba by usunąć całą ziemię.

Korzenie te symbolizują podświadomość w dziejach ludzkości. Należy usunąć rzeczy statyczne, skryzalizowane w ludzkim duchu, powodujące, że nie potrafi on zrozumieć dzieciństwa i osiągnąć intuicyjnej świadomości swojej duszy.

Porażająca ślepotą dorosłego, jego nieczułość w stosunku do własnych dzieci – owoców jego własnego życia – bez wątplenia jest głęboko zakorzeniona w kolejnych pokoleniach, a dorosły, który kocha dzieci, a mimo to nieświadomie gardzi nimi, doprowadza u nich do utajonego cierpienia, będącego odbiciem naszych błędów, ostrzeżeniem, abyśmy zmienili swoje postępowanie. To wszystko pokazuje uniwersalny, chociaż nieświadomy, konflikt między dorosłym a dzieckiem. Kwestia społeczna dzieciństwa pozwala nam przeniknąć do praw regulujących kształtowanie się człowieka i pomaga nam tworzyć nową świadomość, a tym samym ustalić nowy kierunek naszego życia społecznego.